

system prawa, jak i sposób pisania o nim są obce, wspólne są węzłowe problemy prawne zagadnienia. I, co tu znów ukrywać, zaawansowanie nauki niemieckiej w tych kwestiach jest większe. A że "lektury obowiązkowe" bywają niekiedy trudne? Cóż, tak to już bywa!

Marian Filar

PIP 1997 z 7

DIETER SCHENK: *Die Post von Danzig. Geschichte eines deutschen Justizmords.* Reinbek bei Hamburg 1995, Rowohlt Verlag, s. 283

W ostatnim czasie odżywa w Niemczech problem rozrachunku z nazistowską przeszłością. Impulsem stały się m.in. publikacje książkowe R.C. Browninga: *Ganz normale Männer. Das Reserve-Polizei Bataillon 101 und die Endlösung in Polen* oraz D. Goldhagena: *Hitlers willige Vollstrecker*, a także zorganizowana przez J.P. Reemstma wystawa obrazująca udział Wehrmachtu w zbrodniach popełnianych na ludności cywilnej w krajach okupowanych. Leitmotivem wspomnianych opracowań i wystawy jest twierdzenie, że z pozoru normalni ludzie, wychowani w mieszczańskich domach, ojcowie rodzin kultywujący tradycyjne wartości byli zdolni do czynów zbrodniczych.

Ważnym przyczynkiem w tej dyskusji, szczególnie interesującym z polskiego punktu widzenia, jest bez wątpienia recenzowana praca. Autor, były dyrektor Federalnego Urzędu Kryminalnego (BKA), zbadał ponad 20 archiwów w Niemczech, w Polsce, w Izraelu i w Stanach Zjednoczonych, przeprowadził rozmowy z żyjącymi w Polsce i w Niemczech rodzinami pocztowców gdańskich, przewertował wszelkie dostępne akta w sądach w Bremie, Lubece i Frankfurcie.

W wyniku tych żmudnych badań powstała rzetelna rekonstrukcja nazistowskiego procesu obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku, a także zarysowane zostały dwie typowe dla okresu hitlerowskiego sylwetki prawników - "morderców zza biurka": oskarżyciela w procesie gdańskim Hansa-Wernera Giesecke i sędziego Kurta Bode.

D. Schenk dobitnie wykazuje, że nawet w świetle ustawodawstwa nazistowskiego pro-

ces gdański stanowił jaskrawe naruszenie obowiązującego ówczesnie prawa. Zasadniczą wątpliwość musiała budzić kwestia zastosowania wojennego prawa karnego Rzeszy (*Kriegsstrafrechtsverordnung*). Formalnie bowiem obowiązywał w Gdańsku do 31 XII 1939 kodeks karny Wolnego Miasta Gdańska, który - notabene - nie znał kary śmierci. Również niemieckie wojenne ustawodawstwo karne, według którego toczyło się postępowanie sądowe, zostało pogwałcone. Już sama kwalifikacja czynu, który zarzucano polskiemu pocztowcom - *Freischärlerei* (partyzantka) nie odpowiadała stanowi faktycznemu. Nazistowski ustawodawca wymagał - dowodzi Schenk - iż aby wyczerpane były znamiona owego "przestępstwa", musiało ono być skierowane przeciwko żołnierzom regularnej armii. Pocztowcy natomiast stawiali opór formacjom pomocniczym policji gdańskiej (*Hilfspolizei*). W toku procesu dokonano też licznych naruszeń procedury, nie sporządzono pisemnego aktu oskarżenia, odebrano oskarżonym wszelką możliwość obrony - funkcję obrońcy spełniał odkomenderowany oficer Wehrmachtu. Obaj hitlerowscy prawnicy kierowali się zasadą procesową *mitgefangen-mitgehangen* (schwytani - powieszani).

Niezmiernie ciekawe są rozważania autora w drugiej części pracy, w której opisuje on kolejne, bezskuteczne próby rewizji haniebego procesu pocztowców, a także kreśli powojenne kariery dwóch głównych sprawców zbrodni popełnionej na polskich obrońcach poczty. Zarówno H.-W. Giesecke jak i K. Bode bez trudności przeszli proces denazyfikacji. Pierwszy został dyrektorem Sądu Krajowego we Frankfurcie (*Landgerichtsdirektor*), drugi zaś wiceprezydentem Wyższego Sądu Krajowego w Bremie (*Vizepräsident des Oberlandesgerichts*).

Począwszy od roku 1961 rodziny pocztowców zamieszkałe w USA i w Niemczech usiłowały doprowadzić do rehabilitacji oskarżonych. Wysiłki te wszakże były skutecznie blokowane. Schenk wskazuje na solidarność byłych nazistów, którzy zajmowali w latach powojennych eksponowane stanowiska w wymiarze sprawiedliwości demokratycznego państwa niemieckiego i uniemożliwiali w praktyce pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców przestępstw z lat wojny.

Jeszcze w latach 90-tych, przy pisaniu swojej pracy, autor spotykał się z odmową udostępnienia określonej dokumentacji przez Sąd Najwyższy RFN czy też Urząd Ochrony Konstytucji, która to odmowa, formalnie motywowana odwołaniem się do ustawy o ochronie danych (*Datenschutzgesetz*), w istocie wyływała z owej grupowej solidarności, będącej pokłosiem polityki tzw. "zimnej amnestii" (*Kalte Amnestie*) realizowanej na szeroką skalę wobec kadr urzędniczych i prawniczych w okresie powojennym.

Rekonstruując zbrodnię popełnioną w majestacie prawa na polskich pocztowcach i ujawniając mechanizm zapewniający bezkarność jej sprawcom, Dieter Schenk surowo ocenia całą generację prawników niemieckich, absolwentów czołowych uniwersytetów Berlina, Lipska czy Królewca, którzy gorliwie służyli totalitarnemu państwu. Ludzi ci - podobnie jak Bode czy Giesecke - nie byli przekonanymi nazistami, działali z pobudek czysto oportunistycznych. Robili urzędnicze kariery i nie musieli przy tym iść na front. Doskonale zdawali sobie sprawę ze zbrodniczej istoty systemu, a intelektualne "rozgrzeszenie" swojej postawy odnajdowali w wyznawanym przez nich pozytywizmie prawniczym. Skoro przepis tak stanowił, to należało go wykonać.

Nie jest zapewne kwestią przypadku, że po ukazaniu się w Niemczech pracy Schenka doszło wreszcie, po blisko 50 latach, do pierwszych dwóch postępowań rewizyjnych. Sąd Krajowy w Lubece uchylił 27 XII 1996 i 7 I 1997 wyroki wydane przez Wojskowy Sąd Polowy w Gdańsku i uniewinnił obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku: Alfonsa Flisykowskiego i Maksymiliana Cygalskiego.

Wypadałoby sobie życzyć, aby naukowo rzetelna, choć nie pozbawiona polemicznego zaangażowania, praca D. Schenka, który przywrócił w Niemczech pamięć o zbrodni popełnionej na polskich pocztowcach, jak najszybciej dotarła do czytelników w kraju.

Witold Spirydowicz